

AUTORKA: BEATA POLESZCZUK

Kiedy integracja zawodzi?

O PĘTLI ALIENACJI SPOŁECZNEJ

Integracja, hasło które słyszymy coraz częściej, które tłumaczymy, wplątamy w różne ustawy, programy i akcje. Mimo to zbyt często nadal słyszymy o jej braku i o izolacji społecznej, a nawet odrzuceniu. Na podstawie studium przypadku 18-letniego Marka przedstawiono opis nieudanej integracji.

Smutna opowieść o nieudanej integracji, a nawet o zaniedbaniu społecznym

Marek, lat 18, trafił do gabinetu na diagnozę z uwagi na niespełnione nadzieje zarówno własne, jak i otoczenia. Chłopak z wysokim intelektem powtarzał dwukrotnie klasę w szkole podstawowej. Obecnie jest na progu edukacji w liceum, do której ma bardzo ambiwalentny stosunek. Rodzice są sfrustrowani i zagubieni w chaosie komunikatów: „zdolny, wybitny umysł, leniwy, lekceważący, musi się ogarnąć...”.

W diagnozie:

Marek urodzony w dobrym stanie z ciąży zagrożonej, podtrzymywanej. Rozwój ruchowy i rozwój mowy prawidłowe. Od początku silnie, symbiotycznie związany z mamą. Moment zniknięcia matki z otoczenia dziecka powodował tak silny wrzask i płacz, że sąsiedzi mimo wielu tłumaczeń rodziców grozili wezwaniem policji, twierdząc, iż dziecku dzieje się coś złego. Od tego czasu dziecko spostrzegane było już jako trudne, a w życie rodziny wkraczała powoli izolacja społeczna.

Jak podają rodzice, łatwiej im było pojechać z synem na wakacje w ustronne miejsca, gdzie mieli spokój od wszelkich uwag, niż tłumaczyć się wiecznie z trudności, które ich samych także frustrowały.

Marek od dzieciństwa jawił się jako indywidualista. Pilnował zasad i wszystkim je pieczołowicie tłumaczył. We wszelkich swoich uwagach i spostrzeżeniach był bardzo rzeczowy i szczery, co często stanowiło podłoże konfliktów i uwag. Chłopiec potrafił pouczyć np. lekarza pediatrę, że ten jest „zbyt stary, aby badać dzieci, i zbyt wolno wypisuje papiery, bo nie umie korzystać z komputera”.

W przedszkolu nawiązał relację z jednym kolegą i wyłącznie z nim się bawił. Od początku też dał się poznać jako wybitnie uzdolniony i trochę dziwny. Gdy zaczynał układanie klocków, nie mógł przerwać, dopóki nie ułożył wszystkich konstrukcji z danego zestawu, a gdy zaczynał malować, musiał pomalować dokładnie wszystkie obrazki w jego zasięgu. Był dzieckiem, które w przedszkolu samo już czytało i liczyło. Nie lubił być w grupach dzieci, dążył do swoich zabaw, często pozostając na uboczu. Gdy sprawy nie działy się zgodnie z jego planem, wpadał w silną złość, płacząc i krzycząc: „dlaczego wy mi tak robicie, mieszacie mi w głowie...”. Rodzice pozostawali wówczas bezradni i coraz częściej osądzeni.

Ta niegroźnie wyglądająca część życia chłopca stanowi początek izolacji i piętnowania go, zmarnowanej integracji. W tym obszarze zawodzi brak czujności diagnostycznej, brak specjalistycznej diagnozy.

Podczas, gdy Marek ze swoimi zdolnościami pozostawał na uboczu bądź w towarzystwie wyłącznie jednego, wybranego kolegi, wszyscy nadal skupiali się na jego nietypowych zachowaniach. Zarówno rodzice, jak i Marek słyszeli więc prawie codziennie:

- ▶ *Znowu siedział sam i układał klocki, jak tak dalej będzie, to nie będzie miał kolegów.*
- ▶ *Płacząc i krzycząc odmówił wyjścia na plac zabaw i kolorował dalej obrazki, dzieci przecież nie będą na niego czekać, a on nie może robić tego, co chce.*
- ▶ *Płakał, że nie może stać w parze ze swoim kolegą, przecież musi zrozumieć, że tu nie ma kolegów na własność.*
- ▶ *Świetnie liczy, mógłby być już w szkole, ale musi się poprawić w zachowaniu.*

Zdarzało się, że rodzice nawet od dzieci słyszeli uwagi przy odbieraniu syna z przedszkola:

- ▶ *Proszę pani, a Marek to dziś znowu nie słuchał pani, nie chciał zostawić klocków, pani się denerwowała.*
- ▶ *Dziś Marek nie chciał się bawić z nami, on chyba nie lubi przedszkola.*

Rodzice przypominają sobie jeszcze wiele innych uwag. Wtedy myśleli, że to wszystko jest przejściowe, bo przecież dzieci dorastają i się zmieniają, i jak syn pójdzie do szkoły, to się to zmieni. Przyznają, że już wtedy bardzo źle czuli się z tymi uwagami.

Z jednej strony było im bardzo żal syna, gdyż widzieli, że sam bardzo się męczy w tych sytuacjach, a z drugiej strony przyznają jednak, iż presja otoczenia powodowała czasem uczucie krytyki i niezadowolenie z syna.

Nie zdawali sobie sprawy, że te pozornie niegroźnie uwagi tak naprawdę już wtedy zaetykietowały ich syna i zaczęły go wyłączać z grupy. Marek sam w domu powtarzał,

PODCZAS, GDY MAREK ZE SWOIMI ZDOLNOŚCIAMI POZOSTAWAŁ NA UBOCZU BĄDŹ W TOWARZYSTWIE WYŁĄCZNIE JEDNEGO, WYBRANEGO KOLEGI, WSZYSCY NADAL SKUPIALI SIĘ NA JEGO NIETYPOWYCH ZACHOWANIACH.

że nie lubi przedszkola, nic tam nie ma fajnego dla niego, ale skoro trzeba chodzić, to będzie chodził.

Uwagi te, niestety, oprócz wstępnego zaetykietowania nie miały żadnego praktycznego konstruktywnego wymiaru.

Rodzice przyznają, iż tak się skupili na tych uwagach i fakcie, iż ich syn jest niegrzeczny i niedostosowany, że nie przyszło im do głowy szukanie przyczyn, diagnozowanie. Bo oni przecież mieli już wstępną diagnozę: ich syn jest niegrzeczny, nie stosuje się do zasad i nie lubi przedszkola.

Uwagi te, niestety, nie wiązały się z ukierunkowaniem rodziców na diagnozę syna, na sprawdzenie jego zasobów i potrzeb, dowiedzenie się, z czego wynikają jego zachowania



i poszukanie dróg wsparcia, a przede wszystkim na włączenie go do grupy z poszanowaniem potrzeb wszystkich, a więc i jego samego też.

Przypuszczalnie, gdyby uwagi i spostrzeżenia, które słyszeli rodzice i Marek, były bardziej konstruktywne, jego losy potoczyłyby się korzystniej.

Gdybyśmy zamienili powyższe uwagi na przykład na takie:

- ▶ *Marek układał dziś swoje wyjątkowe konstrukcje z klocków, jest w tym naprawdę dobry. Zbudował raketę i kota kosmicznego. Dzieciom bardzo się podobały te konstrukcje, oglądaliśmy je wszyscy z zaciekawieniem. Jutro zrobimy takie małe dwuosobowe zespoły konstruktorskie, ciekawe, co dzieci wymyślą.*

- ▶ *Marka pochłonęło dziś kolorowanie tak bardzo, że nawet na plac zabaw poszliśmy z kredkami. Zrobił piękną pracę i zdążył krótko pobawić się w bazę ze swoim kolegą. Bardzo sprytnie planują te swoje działania na placu zabaw.*
- ▶ *Marek dziś się trochę rozżalił, że nie może stać w parze ze swoim przyjacielem. Postanowił, że będzie stał sam. Myślę, że całkiem dobrze sobie z tym poradził. Potem bawili się już razem całkiem dobrze na dywanie. Porozmawialiśmy z dziećmi o naszych przyzwyczajeniach, było ciekawie.*
- ▶ *Marek świetnie liczy, dostał dziś trochę inne zadania niż dzieci. To prawdziwy talent matematyczny. Mamy tu w grupie wiele talentów, fajnie, że każdy jest inny.*

NAUCZYCIELE ZAUWAŻALI TALENT MATEMATYCZNY CHŁOPCA I CZĘSTO TEŻ KIEROWALI GO NA KONKURSY I OLIMPIADY, CO DAWAŁO MU DUŻO SATYSFAKCJI. NADAL JEDNAK OBECNE BYŁO CIĄGŁE PORÓWNYWANIE GO Z RÓWIEŚNIKAMI, PODKREŚLANIE JEGO ODMIENNOŚCI ZWIĄZANEJ Z BRAKIEM INNYCH RELACJI RÓWIEŚNICZYCH.



- *Marek ma wiele cennych uzdolnień, ma też swoje wyrażne potrzeby i preferencje. Myślę, że cenna byłaby diagnoza jego rozwoju, może to pozwoli nam go lepiej poznać i wspierać.*

W odróżnieniu od poprzednich komunikatów, które piętnowały różnice między Markiem a grupą i raczej zamykały mu drogę do bycia w grupie, te opierają się na konkretach, są zgodne z faktem, dyskretnie zauważają odrębność w zachowaniu przy ciągłym łączeniu chłopca z grupą i podkreślanie, że każdy ma w niej swoje miejsce.

Przy tego typu komunikatach przypuszczalnie nawet ataki krzyku i płaczu chłopca spostrzegane by były mniej wyraźnie i zapewne dzieci budowałyby też inne uwagi na temat swojego kolegi. Na pewno dzieci uczyłyby się wówczas tolerancji, akceptacji dla odmienności, tego że ludzie mogą być różni. W takiej atmosferze nie byłoby potrzeby mówić o integracji, gdyż byłaby ona naturalną komponentą tego środowiska.

Następnym etapem edukacji była szkoła, na którą Marek zareagował dobrze. Jego nietypowy rys funkcjonowania nadal był wyraźny. Trudności społeczne stawały się bardziej widoczne. Dzieci bardzo go lubiły i były pod wrażeniem jego rysunków i konstrukcji. Marek nadal pozostawał w relacji wy-

łącznie ze swoim jedynym przyjacielem z przedszkola i czuł się w niej dobrze. W sytuacjach trudnych ciągle reagował złością. Coraz częściej nie rozumiał żartów swoich kolegów, a niektóre zwroty nauczycieli uważał za dziwne, jak np. „Oj, Marku, nie przyszedłeś na zabawę mikołajkową i nam ją popsuteś”. Wprawiało go to w smutek, frustrację, a następnie złość. Ale nikt go już nie dopytywał, dlaczego tak się zachowuje, czy coś go martwi itp. Nawet dzieci mówiły: „mało, że go nie było, to jeszcze dziwaczy”.

Nauczyciele zauważali talent matematyczny chłopca i często też kierowali go na konkursy i olimpiady, co dawało mu dużo satysfakcji. Nadal jednak obecne było ciągłe porównywanie go z rówieśnikami, podkreślanie jego odmienności związanej z brakiem innych relacji rówieśniczych. Spostrzegany był też duży opór chłopca pojawiający się, gdy musiał zaprzestać swojej aktywności, przerwać swoje zadanie. Wtedy wszyscy zarówno nauczyciele, jak i grupa uważali, że Marek jest niegrzeczny. Dyskretna alienacja społeczna chłopca nadal się utrzymywała.

Marek realizował swój rozwój intelektualny. Świetnie radził sobie z językiem angielskim, pisząc i czytając książki po angielsku. Brał udział w turniejach szachowych i olimpiadach matematycznych. Wolny czas spędzał jednak coraz częściej w internecie, grając, czytając, ćwicząc szachy itp.

JAKO MŁODY CZŁOWIEK JEST CAŁKOWICIE POGUBIONY. DIAGNOZA ZESPOŁU ASPERGERA OCZYWIŚCIE POZOSTAJE BEZDYSKUSYJNA, JEDNAK DWULETNIIE OPÓŹNIENIE SZKOLNE, ZABURZENIA DEPRESYJNE, DEMOTYWACYJNE ORAZ IZOLACJA SPOŁECZNA ZAPEWNE MOGŁYBY SIĘ NIE ZDARZYĆ, GDYBY PRZEKAZ I SPOSTRZEŻENIA W NAJBLIŻSZYM ŚRODOWISKU BYŁY INNE.

W szkole dążył do realizacji głównie swoich preferencji, spostrzegany coraz częściej jako egoista. Miał ogromne trudności na języku polskim. Słyszał częste uwagi dotyczące braku relacji rówieńczych, odmowy wykonywania niektórych zadań i poleceń. Z czasem pojawiły się też nieobecności, które już od szóstej klasy istotnie się kumulowały, stanowiąc wyraźny powód uwag i nieodpowiedniego zachowania. Rodzice coraz częściej denerwowali się na syna. U Marka pojawił się tik, chłopiec podskakiwał niczym kangur. Rówieśnicy śmiali się z niego. Coraz rzadziej wspominało, że Marek jest uzdolniony, a coraz częściej mówiono głośno, że jest dziwny. Chłopiec, słysząc ciągłe uwagi i krytykę, zaczął wagarować, odkrywając, iż wtedy może robić to, co sprawia mu przyjemność i unikać ciągłych uwag i trudności, np. na języku polskim. Gdy był sam, nie martwił się tak bardzo uwagami i tym, że wszyscy obserwują jego dziwaczne podskakiwanie.

Im więcej przebywał sam, tym bardziej odczuwał lęk przed powrotem do grupy, a jego tik i dziwne zachowania urastały w jego oczach do roli „olbrzymów – straszyciel” (tak je sam nazywał).

Brak osadzenia Marka w strukturze społecznej grupy klasowej oraz pogłębiające się nieobecności spowodowały, że nawet jego ogromne zasoby intelektualne i talenty nie były już ważne. Ponownie piętrzące się uwagi nauczycieli na temat nieobecności i zachowania spowodowały, że Marek zaczął być spostrzegany przez rówieśników jako ten, „który cwaniakuje, wagaruje i myśli, że mu wszystko wolno”. Liczba uwag i krytyka spowodowały, że przestał czerpać przyjemność także ze swoich uzdolnień, częściowo je porzucając. Został aktywny jedynie w internecie, co też było spostrzegane niekorzystnie.

Chłopiec rozpoczął konsultacje u lekarza psychiatry, wizyty w poradni leczenia uzależnień (podejrzanie uzależnienia od internetu) itp. W szkole dwukrotnie nie uzyskał promocji z uwagi na nieobecności i brak zaangażowania. Rodzice byli coraz bardziej bezradni i przerażeni losami syna. Chłopiec został skierowany do diagnozy.

Rozwój społeczny Marka był nietypowy od dzieciństwa. Relacje rówieńnicze chłopca od początku były skąpe. Unikał skupisk dzieci, nie inicjował kontaktów, mimo iż był bardzo lubiany. Często pozostawał sam, na uboczu zajmując się swoimi zabawami.

Od dzieciństwa spostrzegany był jako niegrzeczny, jakby nie zdając sobie sprawy z zasad społecznych. Nazywał wszystko wprost zgodnie ze stanem faktycznym bez względu na emocje innych osób. Rodzice od początku odczuwali niską emocjonalność dziecka, mimo symbiotyczności relacji z matką. Według nich Marek był zawsze skupiony na sobie i realizacji własnych planów. Uciekający w swój świat. Żle

tolerujący zmiany. Wszelkie pogorszenia funkcjonowania pojawiały się zawsze w okresach związanych ze zmianami. Na zajęciach wychowania fizycznego był zawsze konfliktowy, dyskutujący i domagający się realizacji zasad. Od początku jawił się jako dziecko raczej skryte, nie lubiące rozmów. Chętnie natomiast podejmował wykłady na temat szachów, rachunków, książek, zasad, co rodzice spostrzegali jako rozmowność dziecka.

Z czasem wielokrotnie krytykowany i pouczany zaczął się izolować. Niestety, w życiu Marka było coraz mniej punktów łączności z grupą. Szkołę podstawową skończył wspierany nauczaniem indywidualnym. Doprecyzowana diagnoza objęła zespół Aspergera i zaburzenia depresyjne wraz z tikami.

Mając orzeczenie o potrzebie nauczania indywidualnego i kształcenia specjalnego, rozpoczęła naukę w liceum.

Jako młody człowiek jest całkowicie pogubiony. Diagnoza zespołu Aspergera oczywiście pozostaje bezdyskusyjna, jednak dwuletnie opóźnienie szkolne, zaburzenia depresyjne, demotywacyjne oraz izolacja społeczna zapewne mogłyby się nie zdarzyć, gdyby przekaz i spostrzeżenia w najbliższym środowisku były inne. Nagromadzone napięcie psychiczne, brak możliwości poradzenia sobie ujawniły się pod postacią tiku, który pogłębił wycofanie chłopca.

Gdy Marek pozostawał ze swoim tikiem z dala od grupy, czuł się bezpieczniej i spokojniej, gdyż unikał obserwacji i ewentualnego wyśmiewania się z niego. W tym czasie jego umiejętności radzenia sobie z trudnościami malały, a tik w jego wyobrażeniach stawał się coraz większy i napędzał obawy przed odrzuceniem.

Diagnozę z Markiem omówiono, a on sam zgłębił temat w polecanej literaturze. Problemem jest nadal fakt, iż chłopak o wysokim intelekcie, z ciekawymi pasjami, mimo dojrzałej akceptacji diagnoz i leczenia, pozostaje poza społeczeństwem. Jego wykluczenie społeczne postępowało dyskretnie, ale systematycznie, utrwalając taki stan zarówno w Marku, jak i jego rodzinie i grupie społecznej.

Marek pozostaje w ważnym okresie dorostania, ale niestety bez treningu społecznego, bez wielu możliwości hartowania się na różne sytuacje społeczne. Ma utrwalony schemat, że ludzie nie są mu potrzebni, a nawet mu zagrażają, a on sam od dzieciństwa nie nadaje się do relacji w grupie. Ma negatywne doświadczenia z nauką i szkołą, mimo dobrego intelektu. Kwestie podstawowych spraw związanych z organizacją nauki i aktywności codziennych budzą w nim lęk. Nauczanie indywidualne zabezpiecza tylko naukę, niestety nie ma tu klauzuli na całe życie.

Marek jest tak naprawdę przykładem porażki w obszarze integracji społecznej. Troska o jego adaptację w grupie zapewne nie zmieniłaby diagnozy zespołu Aspergera, ale być

może uchroniłaby go przed depresją, pogłębioną izolacją i ogromną niezaradnością mieszającą się obecnie z lękiem społecznym. Wiele umiejętności, które mógł ćwiczyć od wczesnego dzieciństwa, zostało zaprzepaszczonych.

Akceptacja i poczucie bezpieczeństwa to podstawowe potrzeby psychiczne. W sytuacji Marka tylko wybiórczo realizowane, często traciły swoją rangę na poczet ciągłych uwag na temat niedostosowania i nieobecności, powodując w końcu brak poczucia akceptacji i zaburzenia depresyjne oraz wzrost napięcia psychicznego.

Akceptacja dzieci i uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi jest jednym z priorytetów. Pozwala zrównoważyć negatywne opinie i uwagi.

Ludzie tacy jak Marek pragną być akceptowani tak zwyczajnie jak inni. Nie tylko z powodu swoich diagnoz, zaburzeń. Tylko z powodu samego bycia człowiekiem.

Jak zaakceptować ucznia nietypowego?

Aby akceptować ucznia z problemami, chorobami, zaburzeniami, niepełnosprawnościami, trzeba postrzegać go przede wszystkim jako dziecko, a jego niepełnosprawność jedynie jako jeden z wielu czynników.

Należy pamiętać, że aby dziecko stało się integralnym członkiem zespołu klasowego bądź każdej innej grupy, musi być akceptowane w pełni nie tylko przez rówieśników, ale także przez nauczycieli, rodziców, opiekunów, trenerów itd.

Wszyscy stanowią cenne ogniwa integracji społecznej i wszyscy budują obraz jednostki.

Często rozważamy integrację głównie w obszarze relacji rówieśniczych, zespołowych czy klasowych, a pomijamy równie ważne grono dorosłych. To oni wytyczają model wychowawczy, a więc przez swoje działania bardziej sprzyjają bądź nie sprzyjają integracji. To oni przez swoje uwagi, spostrzeżenia, irytację, zaciekawienie, uśmiech modelują tak naprawdę cały obszar społeczny, mając na niego ogromny wpływ.

Trudności Marka spostrzegane przez rodziców jako nietypowe i ich martwiące zostały niekorzystnie wzmocnione przez nauczycieli przedszkola i szkoły. Odczuli to zarówno opiekunowie, jak i sam chłopiec. Wszyscy jakby namalowali obraz dziecka, z którym coś jest nie tak. Następnie grupa rówieśnicza, która jest baczny obserwatorem wszystkich zachowań, dołączyła do tych spostrzeżeń, wzmacniając je istotnie.

Dziecko niezintegrowane z zespołem klasowym, funkcjonujące poza nim, tak naprawdę ma istotnie ograniczone możliwości na stworzenie pełnego obrazu siebie w tej społeczności. Natomiast uwagi i spostrzeżenia dorosłych wraz z całym wachlarzem zachowań samego dziecka już ten obraz tworzą.

Uwagi typu „No tak, Marek znowu nie ma”, „Ktoś wie, czemu go znowu nie ma?”, „Przeкажите mu, że w końcu się doigra”, „No tak, znowu pouczał matematyka” – nie budują konstruktywnego wzorca wsparcia społecznego w klasie, a przecież taki byłby najbardziej pożądanym.

Integracja społeczna a trudności dziecka

Pożądane byłyby dwa główne założenia:

- ▶ trudności są różne i każdy ma swoje, bo jesteśmy różni,
- ▶ trudności to wyzwanie do szukania rozwiązań, a nie powód do naklejania etykiety.

Rodzice pod presją ciągłych uwag: „Proszę coś zrobić, on nadal nie chodzi do szkoły, w końcu nie zda, nie skończy szkoły”, często przelewali frustrację na syna, co nie pomagało mu stworzyć sieci różnorodnych rozwiązań i własnych potrzeb i możliwości.

Marek, uciekając w swój świat, świat bez ludzi, zapętlał się coraz bardziej... W tym stanie paradoksalnie jego Asperger stał się chociaż częściowo sprzymierzeńcem i obrońcą. Pozwolił mu na nieprzeżywanie wszystkich frustracji, a co najważniejsze ocalił częściowo jego rozwój zainteresowań.

Marek wzrastał jednak w odczuciu, że grupy społeczne nie są dla niego. Jego tak naprawdę niezbyt duże i rażące trudności wybrzmiały jako istotnie obciążające.

Jedną z ważnych przyczyn nieprawidłowych działań zarówno dorosłych, jak i rówieśników jest przede wszystkim brak podstawowej wiedzy o trudnościach dziecka, o rozpoznanych możliwościach i ograniczeniach.

Co robić, aby integracja była udana?

- ▶ Różnicować wymagania, aby każdy mógł osiągnąć sukces i satysfakcję.
- ▶ Umożliwiać wykorzystanie umiejętności, zdolności oraz rozwój zainteresowań.
- ▶ Umożliwiać poznanie i akceptację innych.
- ▶ Umożliwić uczenie się tolerancji i empatii.
- ▶ Dać szansę uczniom na poznawanie i przełamywanie własnych słabości i ograniczeń.
- ▶ Umożliwiać nabycie umiejętności interpersonalnych (asertywność, budowanie wiary w siebie, umiejętność rozwiązywania konfliktów).
- ▶ Wzmacniać poczucie odpowiedzialności za siebie i innych.
- ▶ Organizować możliwość uzyskania wsparcia ze strony koleżanek i kolegów z klasy w trudnych sytuacjach.
- ▶ Umożliwiać zaspokojenie podstawowych potrzeb psychicznych (uznania, akceptacji, bezpieczeństwa, zespołowego podejmowania decyzji, podzielenia się swoimi sukcesami z innymi...).

Integracja nie stanowi wartości tylko dla osób niepełnosprawnych, nietypowych.

Jest szansą dla wszystkich. Dla rodziców, nauczycieli i dla ogółu uczniów. Jest szansą na przychylny bezpieczny wszechstronny rozwój, na możliwie pełny udział w społeczeństwie.

W świecie opartym na szacunku i tolerancji integracja będzie czymś naturalnym.

W takim świecie osoby nietypowe, z niepełnosprawnościami będą mieć szansę na trening społeczny, świadomość przynależności do społeczeństwa, akceptację.

BEATA POLESZCZUK

Pedagog, oligofrenopedagog, mediator, specjalista diagnozy klinicznej ADOS-2, terapeuta poznawczy IE. Od 25 lat pracuje w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Jeleniej Górze, jest Prezesem Jeleniogórskiego Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Sodalis. Zajmuje się diagnozowaniem i terapią zaburzeń neurorozwojowych, zachowań problemowych, problemów w uczeniu się. Pracuje z dziećmi i młodzieżą w szkołach w ramach różnych projektów profilaktycznych.